

Traktują nas nieuczciwie i niepoważnie!

20 sierpnia 2018

Na łące przylegającej do lotniska na warszawskim Okęciu zebrało się ok. 300 pracowników sieci Makro Cash & Carry oraz wspierających ich członków NSZZ „Solidarność” z innych sieci marketów. „Mamy podobne problemy, a sprawa o którą walczymy jest naszą wspólną sprawą. Dlatego jestem tutaj i wspieram moich kolegów i koleżanki. Wiem, że oni zrobiliby to samo, gdybyśmy potrzebowali ich obecności na pikiecie” – powiedziała w rozmowie ze Strajk.eu jedna z pracownic Biedronki. Oprócz tej delegacji, byli też m.in. pracownicy Auchan i Tesco.

Klimat zgromadzenia przypominał bardziej piknik niż protest pracowniczy. Pod parasolami z logo producenta piwa rozstawione były stoliki, a nieopodal skwierczało mięso na grillu. Stworzenie takiej atmosfery było jednak zamierzonym zabiegiem mającym na celu zwiększenie frekwencji w niedzielę niehandlową. „Bardzo mi się tu podoba. Rzadko mamy okazje spotkać się, poznać i porozmawiać bez nadzorców od kierownictwa” – tłumaczyła jedna z kasjerek. „Pogadać można, jest wesoło, choć trzeba uważać co się mówi, bo przysłali tutaj swoich szpicli, którzy wszystko nagrywają. A nie chce być pierwsza w kolejce do wypowiedzenia” – dodała inna pracownica.

Wiec protestacyjny odbył się w nietypowym miejscu – dzikiej łące przy Alei Krakowskiej w Warszawie, gdyż związkowcy nie uzyskali na niego zgody firmy Buma, administrującej terenem przed Centrum Wsparcia Biznesu, gdzie swoja siedzibę ma Makro i gdzie pierwotnie miała się odbyć pikietą. ” Zarządca obiektu nie wyraził zgody na pikietę na terenie parkingu pod kompleksem CK61. Nie zgodził się na jakiegokolwiek zgromadzenie i przesłał prośbę do policji, aby w razie zbiorowiska na

parkingu, mówiąc prosto z mostu” – usunąć nas z tego miejsca – mówił Robert Szmagaj, szef Solidarności w Makro Cash & Carry Polska S.A.

Związkowcy poradzili sobie jednak z organizacją wydarzenia. Ustawili scenę, z której głos zabierali kolejni mówcy. – Zwracam się do zarządu Makro Polska z apelem o zmianę polityki płacowej, uszanowanie wkładu pracowników w rozwój firmy, zrozumienie dla potrzeb socjalnych oraz bytowych oraz pochylenie się nad problemem zbyt dużego obciążenia pracą i obowiązkami – mówił Robert Szmagaj, który zauważył również, że szefostwo nie ujawnia informacji o wynikach finansowych spółki, konsekwentnie odmawia rozpoczęcia rozmów o podwyżkach oraz stwarza fałszywy obraz wspólnoty organizacyjnej – wmawia pracownikom, że wszyscy są jednakowo ważni, po czym nie ma najmniejszej ochoty na uczciwy podziału zysków.

Podobne uwagi mieli również inni pracownicy. „Dostajemy jakieś pierdoły – prezenciki, torciki, a jeśli upominamy się o podwyżki to słyszymy, że nie w tym roku, że niestety nie teraz. To jest przecież niepoważne i nieuczciwe traktowanie” – skarżyła się w rozmowie ze Strajkiem jedna z pracownic. „Ja tutaj pracuję osiem lat. I szczerze – mam dość. Nie dziwię się wielu moim kolegom i koleżankom, którzy zrezygnowali z tej pracy i znaleźli sobie lepiej płatną” – dodała.

O co dokładnie walczą pracownicy Makro? Przede wszystkim – mają wzrosnąć wynagrodzenia. Dokładnie o 400 zł brutto dla każdego pracownika spółki. Taka zmiana pozwoliłaby przybliżyć poziom płac do pułapu średniej krajowej w branży handlowej, która wynosi obecnie 2631 zł brutto. Związki zastrzegły, że nie ma zgody na dalsze zamrażanie pensji, co miało miejsce w ostatnich miesiącach, przeciążenie pracowników obowiązkami, co dzieje się od wielu lat, ani na marginalizowanie związków zawodowych, a jest to niestety smutną normą w przedsiębiorstwie.

Makro należy do niemieckiego koncernu Metro Group, który jest

też właścicielem sklepów z elektroniką Saturn i Media Markt. W przeszłości w Polsce firma posiadała też sieć hipermarketów budowlanych Praktiker oraz sieć hipermarketów spożywczo-przemysłowych Real.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu